

Poznań, 29 kwietnia 2020 r.

Prof. UAM, dr hab. Agnieszka Chwieduk
Instytut Antropologii i Etnologii
UAM Poznań

**Recenzja osiągnięć dorobku naukowego w postępowaniu habilitacyjnym
dr Natalii Maksymowicz Mróz w dziedzinie nauk humanistycznych,
w dyscyplinie etnologia**

Wstęp

Dr Natalia Maksymowicz Mróz jest zatrudniona na stanowisku adiunkta w Instytucie Socjologii, w Zakładzie Etnologii i Antropologii Kulturowej na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Szczecińskiego. Przez wiele lat związana była z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie zdobywała kolejne stopnie naukowe, najpierw licencjata w zakresie etnologii, składając pracę pt. *Pasterskie sacrum czy profanum* (1995), następnie magistra w zakresie historii na podstawie pracy dyplomowej *Witkacy w zwierciadle fotografii* (1997) oraz – ponownie magistra – w zakresie etnologii, jako autorka pracy *Wybrane zagadnienia podwójnego wzoru kulturowego na przykładzie Podhala* (1998). Od czasu studiów licencjackich rozwojem naukowym N. Maksymowicz Mróz kierowała prof. dr hab. Anna Szyfer, będąc promotorką także jej dysertacji doktorskiej, pt. *Podwójny wzór kulturowy na tle współczesnych przemian na Podhalu*, która w 2004 roku stała się podstawą uzyskania przez N. Maksymowicz Mróz, stopnia doktora nauk humanistycznych. Te istotne momenty kariery naukowej Habilitantki wyznacza zdecydowanie zainteresowanie kulturą Podhala, której jest wierna także w monografii *Góralskie Pnioki. Tradycyjne więzi rodowe i ich wpływ na współczesną kulturę Podhala* (2019), zgłoszonej jako dzieło w postępowaniu habilitacyjnym.

W mojej recenzji odniosę się najpierw do (1) osiągnięcia naukowego wskazanego w postępowaniu habilitacyjnym, a następnie do zawartych w Autoreferacie informacji na temat (2) pozostałych osiągnięć naukowo-badawczych, organizacyjnych i artystycznych, z uwzględnieniem treści z Załącznika nr 4.

1.

**Ocena dorobku naukowego zgłoszonego jako osiągnięcie naukowe
w postępowaniu habilitacyjnym
(na podstawie monografii, Autoreferatu i załącznika 4.)**

Dzieło wskazane przez Habilitantkę jako osiągnięcie naukowe, o którym jest mowa w art. 16 ust. 2 z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, to monografia pod tytułem *Góralskie Pnioki. Tradycyjne więzi rodowe i ich wpływ na współczesną kulturę Podhala*, Wydawnictwo Instytutu Oskara Kolberga, Poznań, 2019, ISBN 978-83-945557-5-7, s. 445, recenzenci: prof. dr hab. Aleksander Posern-Zieliński (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Polska Akademia Nauk) oraz dr hab. Stanisław Węglarz (Uniwersytet Śląski).

Rozważania na temat tradycyjnych więzi rodowych i ich wpływu na współczesność Podhala zostały zwarte w 6. różnej objętości rozdziałach, poprzedzonych Wprowadzeniem. Całość wieńczy relatywnie krótkie, w porównaniu do pozostałych części pracy, Zakończenie, Podziękowania, Streszczenie w języku angielskim, Spis fotografii, Indeks nazw osobowych, Indeks naw terenowych oraz Bibliografia. Tak pomyślany układ zdobi bardzo staranna i stylowa szata graficzna, której integralnym elementem jest seria interesujących zdjęć, portretujących Górali oraz ich codzienne życie. Estetyczna oprawa i rzetelna edycja to mocne atuty tej książki. Czy zatem równie wartościowa okaże się jej strona merytoryczna?

Lektura książki rozczarowuje. Jej treści obnażają bowiem powierzchowność wiedzy teoretycznej Habilitantki i jej nieporadność w zakresie warsztatu badawczego. W efekcie skutkuje to nieudolnie zaprojektowaną strukturą, a w ostatecznym rozrachunku banalizacją interpretacyjną, skądinąd miejscami bardzo obiecującego materiału empirycznego. Moje największe zastrzeżenia wzbudziła zatem warstwa teoretyczno-koncepcyjna książki. Mankamenty w tej sferze rzutują na ujęcie wyników badań, sprawiając, że są one pozbawione odkrywczości. Nie rekompensuje tego narracja etnograficzna, w której upatrywałam potencjalnie atrakcyjnych ram dla bardzo ważnych wątków. Zgadzam się tu z Habilitantką, że do takich należy zaliczyć fenomen trwałości ludzkich więzi w dynamizującym się świecie, postrzegany przez podmioty w perspektywie „tradycji”, „kontynuacji”, czy rdzenności”.

Niestety, po przeczytaniu tej rozprawy, Górale jawią się czytelnikowi niemalże jako „skansenowska społeczność z turystycznego folderu”. Etnograficzna opowieść o ich rodach, przydomkach choć ujawnia oryginalność tej społeczności, to niemalże natychmiast zamyka ją w stereotypie „swojskiego dzikiego”: swoiście podejrzliwego, ciekawskiego, obowiązkowo religijnego, tradycyjnie rodzinnego i sprytnego. Żyjącego prawie wyłącznie folklorem i oddychającego w każdej „chacie” spuścizną własnej historii... A przecież, jeśli dobrze wczytać się w źródła, które Autorka sama przywołuje, ten oddolny głos jest silnie polifoniczny i otwarty

na własnych warunkach na dylematy współczesności, którą – jak sadzę – „żywią się jego drzewa rodów”, aby po prostu istnieć.

W ten obraz wpiszę moją krytykę książki, którą rozpocznę od omówienia jej „serca”, czyli wyników badań terenowych. Nie ukrywam, że to właśnie na tę „etnografię” czekałam, zawierając pasji Habilitantki, która w Autoreferacie podkreśla swój dystans do teorii, gubiącej z oczu człowieka (s. 6). W Rozdziałach 3., 4. a zwłaszcza w 5., oczekując, że przez narrację etnograficzną dowiem się, dlaczego przydomki są wciąż ludziom potrzebne (lub skąd czerpie siła tradycji zdolna oprzeć się takim czynnikom, jak pośpiech, związane z nim językowe uproszczenia komunikacyjne, mody na „nowoczesność”) oraz czego w tym zakresie mogą nas nauczyć społeczności Górali. Zaznaczę od razu, że takiego ważnego pytania brakuje mi w treściach książki. Odpowiedź na nie przekroczyłaby proste potwierdzenie istnienia więzi społecznych, ukazując przede wszystkim, jak się one realizują (i w jakiej skali), na przykład poprzez dystynkcję (a jeśli tak to jaką?), uprzywilejowywanie (jakie?), wykluczanie (jakie?), nabywanie (jakie?).

W treści wspomnianych wyżej rozdziałów wprowadzają wcześniejsze partie tekstu, zarówno Rozdział 2. jaki i 3. Zaprezentowany w Rozdziale 2. opis zmiennych granic terytorium Podhala, jego warunków naturalnych, historyczno-administracyjnych podziałów, zaplecza ekonomicznego, to relatywnie poprawna część pracy, nieodzowna dla lokalizacji etnograficznych poszukiwań. Autorka rozważa w niej odrębność współczesnych Podhalań, upatrując jej głównie w ich przeszłości – jako potomków plemion pasterskich i ludności napływowej z nizin. Znaczna część rozdziału poświęcona jest historii i charakterystyce kultury pasterskiej w połączeniu ze współczesnymi zajęciami ludności. Zastanawia dlaczego zatem ten ważny wątek nie został wkomponowany przez Badaczkę do rozważań nad „specyfiką kulturową Podhalań” (2.1), a także dlaczego Autorka nie zalicza do niej przydomków – tak bardzo intrygującej sfery życia opisywanej społeczności. Pojawi się tu zatem kwestia struktury i rozłożenia treści, a co za tym idzie – jej sproblematyzowania. Specyfika kulturowa Podhalań dotyczy przecież całej opowieści o nich, a nie jedynie podrozdziału. W Rozdziale 3., odnoszącym się już wprost do badań etnograficznych, z kolei trudno zrozumieć czytelnikowi, co Habilitantka określa ostatecznie „Meandrami Góralczyzny”. Tu moje zastrzeżenie budzą dywagacje o tożsamości, którą Autorka określa „jako taką”. Nie wiem, co to znaczy według Autorki, gdyż tożsamość jest zawsze czyjaś i jakaś, gdyż jej odczuwanie i wyobrażenia o niej ujawniają się najpełniej we wzajemnej relacji podmiotów /aktorów społecznych i dlatego „jako taka” wymaga zawsze dookreślenia. Nie bardzo też rozumiem, dlaczego już w następnym akapicie nagle zostają przytoczone rozważania o tożsamości zdefiniowanej jako „zbiorowa” (według Leszka Kołakowskiego). Zastanawia nie tyle wybór autorytetu, który ewidentnie ujmuje to pojęcie w kluczu filozoficznym charakteryzując go przez istnienie w podmiocie „substancji” (s. 117), ale zestawienie tego podejścia z rozumieniem tożsamości w ujęciu konstruktysty Anthony’ego Giddensa, czy też ostatecznie z definicją Aleksandra Posern-Zielińskiego na temat nabywania tożsamości, ale w środowisku regionalnym (s. 117). Moja wątpliwość dotyczy bezrefleksyjnego

wymieniania kolejnych koncepcji terminu, bez wyraźnego ich odnoszenia do specyfiki opisywanej społeczności Górali, a także krytycznego spojrzenia. To zarzut, który dotyczy również wielu innych fragmentów książki. Sądzę, że dlatego trudno jest pojąć czytelnikowi, która z tych definicji posiada faktyczne znaczenie dla Autorki przy uzasadnieniu, na czym polega według niej „Skomplikowana tożsamość regionalna Górala” (część 3.1). Czy jest ona związana z faktem, jak stwierdza Autorka, że „górale to grupa regionalna wywodząca się od wspólnych przodków” (s. 119) (nie wiadomo, gdyż brak doprecyzowania, czy realnych czy fikcyjnych?), podzielająca kilkusetletnią historię regionu (...) – co to znaczy? [przyp. A.Ch] – jednocześnie akceptująca osoby nieurodzone w góralskiej rodzinie (s. 119), czy też z faktem „kontekstu odnawiającego się procesu ścierania i syntezy kultur (s. 119)”? Tu trudno dociec, czym byłaby w przypadku Górali owa „synteza kultur” następująca po ich „ścieraniu się”.

Na stronie 124. Autorka tłumaczy zjawisko dwukulturowości Podhala i utożsamia to z internalizacją przez jego mieszkańców dwóch wzorów kulturowych. Podstawowy problem, jaki tu dostrzegam, polega na braku kontekstu, w którym wybrzmiałby ten „regionalny algorytm” jako cecha *sui generis*. W związku z tym, że Autorka unika porównań z innymi grupami w Europie, można odnieść wrażenie, że Górale są dziwnym, ale faktycznym „izolatem” w morzu ujednoczonych pod względem wzorców innych społeczności. Zastanawiają także dosyć uproszczone kryteria przynależności do grupy Górali, które wyłaniają się z badań etnograficznych, jak na przykład: dystans do przybyszów, strój, czy wiara (często utożsamiana przez Badaczkę z religijnością). Tworzą one kategorie na kształt klasycznych XIX-wiecznych konstruktów/ wyróżników wielu tak zwanych tradycyjnych społeczności w Europie. Zachodzi zatem obawa, że Habilitantka, utożsamia autowyoobrażenia grupy z kategoriami analitycznymi. To ostatecznie świadczy o ignorowaniu faktu, że antropolog opowiadający się, jak Autorka, za emiczną perspektywą, pracuje nieustannie w perspektywie dystansu poznawczego. Ostatecznie, z narracji prowadzonej przez Habilitantkę wyłania się nieskomplikowany obraz społeczności. Być może stało się tak, że, pomimo „strategii oportunistycznej” wykorzystującej nieoczekiwane zdarzenia do pozyskiwania danych etnograficznych, Badaczka po prostu nie dotarła jednak do reprezentantów nie spełniających tych kryteriów, a jednak deklarujących identyfikację z regionem? Autorka nie dyskutuje tych aspektów w swej pracy. I tak na przykład, w przypadku analizy zjawiska stosunku do stroju, nie pyta jednak o niego, tych reprezentantów społeczności góralskiej, którzy nie są w posiadaniu tego drogiego odzienia. Nie wiadomo zatem, czy ich przynależność do wspólnoty jest z tego powodu kwestionowana przez innych jej członków? Ujmując inaczej, co z tożsamością, a zatem i podwójnymi wzorcami tych Górali, którzy nie spełniają powyższych kryteriów, lecz zamieszkują obszar Podhala: nie tworzą jego „arystokracji”, nie przynależą do organizacji promujących odrębność Górali, nie manifestują swej wiary czy religijności, żyją jako „społecznie przeźroczyści” i bez „przypisania”? Autorka wspomina o mieszkańcach Podhala „którzy niczym szczególnym się nie wyróżniają” (s. 38), stanowili „najlicniejszą grupę respondentów”, od których zaczerpnęła „ukryte” informacje o przydomkach (tamże). Niestety, na temat tej samej grupy, w tym samym fragmencie stwierdza: „można powiedzieć, że byli to typowi przedstawiciele regionu”. Oznacza to, że nie tylko *a priori* postrzega ich jako

charakterystycznych, bo „typowych” dla regionu (!), ale przez ten zabieg narzuca im wyjątkowość. W tym sensie nie można utożsamiać tej grupy z kimś „bez przypisania”.

Według Autorki, reprezentanci społeczności góralskiej wyrażają swoją odrębność poprzez utrzymywanie relacji rodowych. Interesujące opisy tych praktyk, jak chociażby w przypadku funkcjonowania rodów sołtysich (s. 212) oraz arystokracji góralskiej (s. 213) zwiera Rozdział 4. Stanowi on dobre wprowadzenie do Rozdziału 5. Tu jednak moje obiekcje wzbudza koncepcja ujęcia „rodu góralskiego”. Badaczka słusznie postrzega ten rodzaj więzi w perspektywie historycznej tłumacząc tym samym jej specyfikę, a także wskazując na źródła niektórych współczesnych zachowań. Interesująca jest zatem wzmianka o „ciekawości” reprezentantów góralskiej społeczności co do pochodzenia danej osoby wyrażana w pytaniach o jej genealogię. Natomiast czytelnik nie dowiaduje się niczego na temat recepcji tej rzeczywistości przez pokolenie młodych, a także z perspektywy tych, którzy są poza rodem. Podejście do tej instytucji (Autorka jednak nie spogląda na ród w ten sposób), jest bardziej opisowe i sprawozdawcze aniżeli antropologiczne – gdyby takie było „ród góralski” rozpatrywany byłby właśnie jako instytucja, narzędzie kreacji głębokich wzorców rozmaitych dystynkcji, ich konsekwencji społecznych i ekonomicznych oraz związanego z tym systemu symbolicznego. Podobne podejście dotyczy przydomków.

Najpierw jednak warto zauważyć wysiłek Habilitantki polegający na częściowym pozyskaniu i opisie „nazewnictwa góralskiego” – głównie jego form, jakimi są imiona, nazwiska, warianty przydomki i przezwiska. Efekt tej pracy przekłada się na strukturę Rozdziału 6. – najobszerniejszego i najbardziej rozbudowanego w całej pracy. Jako taki, stanowi rodzaj katalogu opatrzonego wynikami badań ankietowych przeprowadzonych wśród młodzieży szkół gimnazjalnych, którymi objęto 116 uczniów; wynikami wywiadów kwestionariuszowych przeprowadzonych z Góralami; oraz w dużej mierze rezultatami pracy ze źródłami zastanymi. Autorka akcentuje cechy charakterystyczne systemów antroponimicznych góralskich nazwisk: wielocłonowość, zasady tworzenia przydomków oraz przezwisk. Tak pomyślana struktura tworzy odrębną całość i, jako taka, mogłaby być punktem wyjścia, a nie dojścia w dyskusji nad więziami społecznymi na Podhalu. Przytoczone fragmenty wywiadów dotyczą pamięci o przeszłości rodzinnej. To niewykorzystany potencjał podobnie jak parę innych danych terenowych. Gdyby do pytań kwestionariuszowych zastosować technikę projekcyjną, jaką jest mapowanie relacji rodzinnych, być może „obraz dziedziczenia” oraz nadawania imion, przezwisk okazałyby się znacznie bardziej skomplikowany, aniżeli chce tego narracja wspomnieniowa. Z kolei z diagramów podsumowujących proste badania ilościowe wynika, że świadomość istnienia przydomków jest rozpowszechniona. Tego typu sondaż nie pozawala jednak wnioskować o jakościowej warstwie deklaracji. Poza tym, Autorka zauważa zjawisko odświeżania przydomków oraz nadawania ich osobom spoza Podhala, co stanowi sygnał ich aktualnej atrakcyjności. Niestety zawodzi tu interpretacja. Przykłady dotyczą tylko regionalnych „celebrytów”, a nie innych reprezentantów społeczności. Nie wiemy zatem jaka jest skala tego zjawiska, zwłaszcza wobec tzw. obcych. Ponadto, zabieg odświeżania został przypisany wprost przez Badaczkę do kategorii odradzającego się

regionalizmu. Zastanawia, dlaczego akurat Badaczka nie rozważa jego funkcji społecznej (jakiej?), a także kontekstu tej jednostkowej autokreacji wspartej przez jakąś ukrytą być może wartość, inną jednak, niż wszędobylski regionalizm. To narzucające się wyjaśnienie, ale nie przetestowane. Wreszcie, co ma się przez owe akty „odradzać”, skoro od początku według Autorki, są one probierzą silnej i niewzruszonej zmianami tradycji Podhala. O ile zatem dostrzegam wartości poznawcze w opisie i zebraniu materiału etnograficznego dotyczącego systemów antroponimicznych, to nie mogę przystać na raczej powierzchowne wyjaśnienie całego wątku.

Zgadzam się, że wartość dziedziczenia przydomków stanowi komponent tak zwanej kultury tradycyjnej mieszkańców Podhala, ale jednak jej ujęcie jako pewnej całości w opozycji do nowoczesności jest raczej utartym i potocznym schematem rozumienia dynamiki kulturowej. Odnajdujemy go w Rozdziale 6. Jego tytuł brzmi zachęcająco: „Regres czy rozwój tradycyjnej kultury góralskiej”. Badaczka próbuje sproblematyzować spojrzenie na tradycję na Podhalu w kontekście kategorii regresu. Czym miałby on jednak być, trudno wywnioskować z zaprezentowanej argumentacji. Można odnieść wrażenie, że Autorka definiuje go nie wprost: przez zagrożenie korpusu elementów tradycyjnych nowymi technologiami zmieniającymi relacje (czego nie udowadnia); dwubiegunowością europeizacji – nie precyzuje przy tym, jak ją rozumie i dlaczego aplikuje ją do rozważań o „poziomie lokalnym” z pominięciem kwestii integracji i poziomu narodowego. Koncentruje się przy tym na upolitycznionych „ostojach tradycji regionalnej”, jak Związek Podhalań, edukacja regionalna, działanie regionalistów. Jak wynika z toku narracji i struktury rozdziału, już sam fakt obecności tych instytucji jest gwarantem uniknięcia regresu. W tej bipolarnej wizji nie ma półcieni, czyli sprawdzenia, jak ludność Podhala negocjuje swoje życie w obliczu szeregu możliwości, jakie nie były udziałem ich przodków. Innymi słowy, jak i na jakich zasadach je wykorzystuje? Być może rozgrywa „tradycją” jakiś własny zysk? Tego typu pytania nie pojawiają się w tej części pracy, pomimo że jej tytuł zapowiada przybliżenie wpływu kultury tradycyjnej na współczesną kulturę Podhala. Brak podobnych pytań przyczynia się do znacznego zesencjonalizowania wizji tradycji i jej aktorów, czyli samych Podhalań. Badaczka nie dostrzega przy tym w sobie teoretyka, którym *de facto* jest, kiedy upiera się przy uprzedmiotowionej wizji kultury tradycyjnej, utożsamiając pojęcie z realiami, które ono tylko opisuje. To dlatego postanowiłam przyjrzeć się dokładniej podejściu Habilitantki do teorii zapowiadanej w pierwszym rozdziale. W prezentacji bowiem etnografii nie dostrzegłam spójności z zapowiedziami podejścia zadeklarowanymi w pierwszych częściach książki.

Kwestia teorii. Kluczowy dla koncepcji książki Rozdział 1, w którym Autorka omawia obrane przez nią podejście teoretyczne, niesie ze sobą szereg nieścisłości i odsłania brak zrozumienia dla przywoływanych koncepcji kultury, kwestii pokrewieństwa oraz związku metod i metodologii z teorią. Poświęcę jemu relatywnie wiele miejsca w ocenie dzieła, gdyż zawarte w nim treści rzutują na realizację jasno z kolei zapowiedzianego celu pracy, jakim jest „omówienie wyjątkowych więzi łączących Górali, poczynając od więzów rodzinnych, poprzez rodowe, aż do łączących całą społeczność Górali Podhalańskich” (s. 31).

Przede wszystkim, w tej części książki, w miejsce dyscypliny myślowej i oryginalnych, odkrywczych przemyśleń, jakich należy oczekiwać od pracy będącej podstawą starania się o awans naukowy, pojawia się nieprzemyślany eklektyzm, niedbałość w prezentacji ujęć teoretycznych i brak autorskiej, krytycznej refleksji naukowej. Ponadto, taka postawa ujawniła się także w zakresie przyjętej metodologii, doboru metod, skutkując, już na etapie gromadzenia danych, niewykorzystanymi w ich zakresie szansami.

Na początku Rozdziału 1. Autorka stwierdza, że „Kulturę uznaje się za narzędzie i sposób porządkowania uniwersum ludzkiego, jednak sposób jej rozumienia może być wieloraki” (s. 19). Z tak lapidarnie sformułowanej myśli nie wynika jasno, czy Habilitantka wypowiada się w imieniu własnym, czy może wszystkich antropologów. Ponadto, fraza ta stanowi zapowiedź opisu wielorakości rozumienia pojęcia (?) kultury. Tak się jednak nie dzieje, gdyż oto w drugim zdaniu, Autorka nagle opowiada się za ujęciem kognitywnym: „Skłaniam się do rozumienia kultury w sensie kognitywnym. (s. 19). Za pewne uzasadnienie tego wyboru można wziąć kolejne zdania. „Biorąc pod uwagę założenia teoretyczne i ontologiczne można wyróżnić w antropologii kognitywnej kilka zasadniczych orientacji. Poprzez badanie struktur symbolicznych w powiązaniu z zachowaniem antropologia kognitywna dąży do odsłonięcia i pokazania tubylczego punktu widzenia, pragnie opisywać kulturę w kategoriach podmiotowych” (s. 19). Tu, Autorka ponownie anonsuje myśl, której jednak nie rozwija. W kolejnych częściach rozdziału, czytelnik nie dowiadyuje się ani o zasadniczych orientacjach wybranego nurtu, ani o tym, jaki dokładnie rodzaj kategorii podmiotowych jest dla Autorki ważny i jak obie te kwestie Autorka zamierza związać z głównym obszarem badań, czyli analizą zjawiska góralszczyzny.

Największy jednak mój sprzeciw budzi brak naukowej rzetelności, jaki ujawnia się po lekturze całości Rozdziału 1. Autorka stwierdza: „Przyjmując za Goodenoughem definicję kultury, uznając, że kultura to zbiór różnorodnych standardów, które regulują sposoby indywidualnej partycypacji w kulturze (sic), umożliwiają interpretowanie sensów czynności i obiektów kulturowych oraz pozwalają myślowo ogarnąć rzeczywistość, którą dane społeczeństwo wyróżnia pojęciowo” (s. 19). Zacytowany fragment nie został zaopatrzony w odsyłacz, ale nie jest to jednak największe nieporozumienie. Sygnalizuje ono jedynie problem. Otóż, zacytowane powyżej zdanie znajdujemy, niemal w identycznym brzmieniu, jakie proponuje Autorka, na stronie 14. książki pt. *Amerykańska Antropologia kognitywna. Poznanie, język, klasyfikacja i kultura*, pod redakcją Michała Buchowskiego i Wojciecha Burszty (1992). Jako takie, stanowi ono jednak fragment szerszego pasażu, który brzmi następująco: „Z tego, co powiedzieliśmy, widać chyba wystarczająco wyraźnie, że dla Goodenougha kultura to tyle, co zbiór najróżnorodniejszych standardów, które regulują sposoby indywidualnej partycypacji w kulturze, umożliwiają interpretowanie sensów czynności i obiektów kulturowych oraz pozwalają myślowo ogarnąć rzeczywistość, którą dane społeczeństwo wyróżnia pojęciowo. Inni zwolennicy etnonauki, względnie (później) antropologii kognitywnej, mówią w tym wypadku o «kodie» (Frake), «kompetencji» (Keesing), «organizacji poznawczej» (Tyler) lub po prostu – najogólniej – o «systemach wiedzy». Głównym celem badań pozostaje

nieodmiennie próba odkrycia «świata myśli» lub «świata poznawczego». W kontekście tego ostatniego cytatu jasno widać, że: (1) nieprawdą jest stwierdzenie Autorki, że przyjęła definicję za W. Goodengoughem; (2) prawdą jest, że przyjęła jej rozumienie za autorami książki i że nie precyzuje tego w swojej książce. W tej sytuacji należy uznać to za uchybienie w stosunku do imperatywu rzetelności naukowej (badawczej). Habilitantka, poza tym, że wprowadza czytelników w błąd, to sama sobie odbiera szansę na rzeczową dyskusję z interpretacją Autorów, którzy własne rozumienie poprzedzili ponadstronicową narracją wyjaśniającą, w tym, omówieniem aż 6. prób systematyzacji pojęcia kultura, jakich dokonał ww. uczony (s. 13-14). Drobną sugestią, że Autorka panuje jednak nad własnym rozumowaniem, może być użyte przez nią słowo *sic*, którego nie ma we fragmencie z książki Buchowskiego i Burszty. Zgodnie z regułą, służy ono m.in. podkreśleniu zgodności przytoczonych słów z ich oryginałem (co ma miejsce) oraz wskazaniu na rzecz zaskakującą. Co zatem tak zaskoczyło Autorkę? Z cytatu wynika, że jest to podwójne użycie słowa kultura zarazem jako *definiens* i *definiendum*. Habilitantka nie podąża jednak w stronę analizy tej pozornej tautologii. Przekonałaby mnie, że faktycznie rozumie to, co sama napisała, gdyby wyjaśniała dlaczego podkreśla takie użycie terminu kultura. Musiałaby wówczas powołać się na inny fragment z książki pod red. M. Buchowskiego i W. Burszty, w którym jasno widać, że w dokonanym przez nich podsumowaniu mowa jest o dwóch porządkach „kultury”. Zauważają oni bowiem, że: „W. G. odróżniał rozumienie kultury jako (1) porządku fenomenalnego od kultury jako porządku ideacyjnego. W jego przekonaniu kultury nie można utożsamiać z tym pierwszym, z czymś w rodzaju «stylu życia» (...). To, czego się uczymy jako członkowie danej kultury, to standardy składające się na nieobserwowalny bezpośrednio porządek ideacyjny – czyli właściwą kulturę. Kultura nie jest zjawiskiem materialnym, nie składa się z rzeczy, ludzi, zachowań lub uczuć. Jest formą tego, co ludzie przechowują w swoim umyśle, ich modeli postrzegania, kojarzenia i interpretowania świata”. Ten i wyżej cytowany ważny fragment został jednak z jakichś powodów pominięty przez Habilitantkę, a użyte przez nią wzmocnienie *sic* można by uznać jedynie za zabieg pozorujący znajomość wywodu na temat kognitywnego rozumienia terminu kluczowego dla całej książki. Jak się bowiem okazuje, w miejsce takiej jego definicji, Habilitantka proponuje ogólnikowe omówienie, przy czym *de facto* będące w ujęciu Autorów tylko podsumowaniem. Takie powierzchowne podejście Autorki posiada, niestety, swoje poważne, gdyż negatywne, konsekwencje dla interpretacji obranych w pracy. Przede wszystkim, niezrozumienie, jak antropologia kognitywna postrzega kulturę, powoduje że Habilitantka (1) określa kulturą akurat te zachowania, które nią, w sensie kognitywnym, nie są; (2) przyjęła nieadekwatne do definicji kultury, a zatem i obranego przez nią podejścia badawczego, metody by wykazać to, co sama określa „kulturą górali”, „meandrami góralszczyzny”, „podwójnym standardem”, czy „podwójnym wzorem kulturowym” (s. 299). To mój pierwszy główny zarzut. W jego kontekście za nieuzasadniony należy uznać argument z Autoreferatu, przemawiający za prostotą języka przekazu refleksji, co nie wiedzieć dlaczego Habilitantka łączy z jakością teorii: „(...) «wielkie teorie» są puste, jeśli nie ma w nich ludzi, uczuć ani doświadczeń” (Autoreferat, s. 6). Jednak, jeśli cytuję w tym miejscu to zdanie, to tylko dlatego, że ono ostatecznie jest dla mnie

dowodem, że Habilitantka nie rozumie ani roli teorii w badaniach etnograficznych, ani funkcji refleksji w budowaniu narracji etnograficznej.

W efekcie, treści książki są bardzo niespójne, a miejscami interesujący materiał etnograficzny, zostaje sprowadzony do potocznych wyjaśnień – jak w przypadku posługiwania się podwójnym mianem. Na stronie 299 Autorka zauważa „Jedno to miano oficjalne, zapisane w księgach metrykalnych parafii i dokumentach tożsamości, drugie, nieoficjalne jest przydomkiem należącym do całej rodziny lub osobowym przezwiskiem. W zależności od wyboru jednego z nich ujawnia się odpowiednia góralska lub ogólnopolska część podwójnego wzoru kulturowego” (s. 299). Habilitantka poprzestaje na stwierdzeniu, że wybór wariantów ujawnia części podwójnego wzoru kulturowego. Otóż sam wybór nie prowadzi wprost do ujawnienia się podwójnego wzoru, ale jest tylko jego ewentualnym sygnałem. Dla stwierdzenia wzorca ważny jest także kontekst, w którym dochodzi do wyboru, ale o nim czytelnik nie dowiaduje się już z rozważań. Co więcej, Badaczce umyka fakt, że faktycznie wybór odnosi się nie do dwóch, a trzech wariantów – czyli także osobowego przezwiska, którego znaczenie może nawiązywać do innych kodów, niż wskazane przez nią kody ogólnopolski i nieoficjalny – domyślnie lokalny, związany „z kulturą tradycyjną regionu” (s. 235). W efekcie, Autorka nie wykorzystuje zatem potencjału kognitywistycznej koncepcji kultury i metod z nią związanych (mapy pojęciowe), za którą sama się opowiada. Podobna powierzchowność, z jaką Habilitantka ujmuje kwestie teoretyczne, dotyczy też definicji kluczowych pojęć: pokrewieństwa, rodu oraz więzi społecznych.

Przyjmując na korzyść Habilitantki, że zna „teoretyczne i ontologiczne założenia” [antropologii kognitywnej – zob. s. 19. przyp. A.Ch], zastanawia jednak akapit ze strony 20., w którym Autorka stwierdza: „Za podstawę rozważań teoretycznych przyjęłam antropologiczne koncepcje pokrewieństwa i więzi społecznych, natomiast materiał badawczy zebrałam podczas badań terenowych na Podhalu i uzupełniłam literaturą przedmiotu. Określając metodologię, przyjęłam interpretację humanistyczną, która zakłada interpretację relacji opisującej rzeczywistość kulturową w sposób emiczny, czyli sposób rozumienia danej kultury przez członka tej kultury (...)”. Otóż, przede wszystkim fragment ten (jak też żaden inny w tym rozdziale) nie wyjaśnia, jak Habilitantka zamierza związać antropologiczne koncepcje pokrewieństwa z kognitywistycznym ujęciem kultury, oraz jeśli celowo nie chce tego robić, to jakie znajduje tego teoretyczne uzasadnienie?

Ponadto, we fragmencie tym Autorka odnosi się do antropologicznych koncepcji pokrewieństwa i więzi społecznych, a następnie sygnalizuje kwestie metodyczne i metodologiczne. Oba te wątki budzą moje obiekcje, podobnie jak konstrukcja tego fragmentu. Otwierające go zdanie jest niejasne. Zawiera spójnik „natomiast”, który w zgodzie ze swą funkcją ma przeciwstawiać sobie jakieś dwa człony albo wewnątrz zdania, albo pomiędzy zdaniami. Nie bardzo zatem można zrozumieć, jaki sens ma przeciwstawienie sobie myśli na temat „wyboru antropologicznych koncepcji pokrewieństwa i więzi społecznych”, stwierdzeniu, w którym mowa o „zebraniu materiałów badawczych (...)”? Taki zabieg prowadzi do błędnego wniosku, że obranie koncepcji antropologicznych pokrewieństwa stoi

w sprzeczności z zebraniem materiału badawczego, który – jak się można domyślać – winien je raczej egzemplifikować; po to został, jak domniemywam, zebrany przez Autorkę. Za ten błąd stylistyczny, można by winić roztargnienie. Jednak, jako taki, czyni bezsensownym cały następujący po nim fragment. Na czym miałyby polegać zatem określanie metodologii, która z reguły przyświeca badaniom, skoro one same stoją w jakiejś sprzeczności z przyjętą koncepcją antropologiczną pokrewieństwa i więzi społecznych, odpowiedzialną za podejście metodologiczne? Ten absurd poprzedza kolejny. Autorka dalej sygnalizuje, że określając metodologię przyjęła interpretację humanistyczną, „zakładając interpretację relacji opisującej rzeczywistość kulturową w sposób emiczny, czyli sposób rozumienia danej kultury przez członka tej kultury”. Trudno zrozumieć, co wyraża to nielogicznie sformułowane zdanie. Co to znaczy, że „interpretacja zakłada interpretację relacji opisującej rzeczywistość kulturową”? Łatwiej już pojąć, że w drugiej jego części Autorka skłania się (prawdopodobnie) do przyjęcia perspektywy emicznej, co jednak anonsuje równie nieudolnie, jak poprzednio. Stwierdza bowiem błędnie, że „sposób emiczny [jest – przy. AC.H] sposobem rozumienia danej kultury przez członka tej kultury”. Tymczasem, pomijając kolejną tautologię (sposób jest sposobem), emiczność to postawa „rozumiejąca”, poznawczo-metodologiczna, która dotyczy nie reprezentantów danej kultury, a podmiotów, które ją poznają i dążą do jej ujęcia w terminach i kategoriach właściwych dla jej przedstawicieli. Cały, przeanalizowany przez mnie fragment, choć jawi się Autorce jako ważny pasaż w jej wywodzie, w tej postaci nie spełnia jednak swej funkcji, jaką ma być zaanonsowanie tematyki pokrewieństwa.

Kwestie terminologii. Autorka poświęca około 5 stron na przegląd studiów nad pokrewieństwem i przyjrzenie się zagadnieniu teorii struktury społecznej. Wielokrotnie odnosi się do kwestii rozumienia rodu, m.in. przez francuskiego etnologa Emila Durkheima, brytyjskich antropologów, francuskiego antropologa Claude'a Lévi-Straussa. Zauważa też badania Edwarda Evansa-Pritcharda nad lineażem, by znowu powrócić do kwestii rodu w ujęciu polskich badaczy. Tu wymienia Wincentego Pola – słusznie wskazując na jego zainteresowania rodami Górali Podhalańskich. Jest to pierwsza próba związania definicji terminu ród z głównym tematem całej pracy. Wcześniej tekst prowadzi czytelnika nie wiadomo dlaczego, gdyż Autorka tego nie wyjaśnia, po rozmaitych aspektach studiów nad pokrewieństwem, których nie łączy żadna główna myśl nawiązująca do tej pracy. Wracając do kwestii terminologicznych, Autorka przybliża z kolei dokonania Kazimierza Moszyńskiego w zakresie jego rozumienia pokrewieństwa, podobnie jak Ludwika Krzywickiego, Adama Adamusa, Kazimiery Zawistowicz-Adamskiej i Sławoja Szynkiewicza. W tym ostatnim przypadku omawia rozumienie przez tego badacza pojęcia rodzina w świetle jego publikacji *Rodzina. Elementy systemu pokrewieństwa* (s. 27). Ten akapit jest drugim, w którym dostrzegam pewną spójność pomiędzy tematem książki, a jego przełożeniem na pojęcia analityczne. Autorka podkreśla bowiem funkcje rodziny, do których powraca w różnych momentach prezentacji jej wyników badań. Mimo to, brakuje w tych opisach kilku podstawowych zabiegów wskazujących na to, jak badaczka radzi sobie z konceptualizacją tego, co określa na stronie 20. „antropologicznymi ujęciami pokrewieństwa”.

Po pierwsze, Habilitantka nie wskazuje jednoznacznie oraz nie uzasadnia, który z nurtów badań nad pokrewieństwem jest jej najbliższy oraz, co za tym idzie, nie proponuje definicji operacyjnych w zakresie rodu, rodziny i kwestii pokrewieństwa, jakie winny przyświecać podczas badań, na etapie analizy wyników i ich interpretacji. Po drugie, nie wyjaśnia czemu służy tak zakrojony przez nią przegląd podejść, skoro nie przekłada się on w klarowny sposób na interpretacje wyników badań – jaki sens ma, na przykład, opis wymiany kobiet (s. 22), skoro aspekt ten nie znajduje swej należytej egzemplifikacji w charakterystykach rodów góralskich? Po trzecie, Autorka nie odnosi się do innych, współczesnych (i znanych) głosów na temat pokrewieństwa, pisząc wręcz że „w ostatnich dekadach problematyka pokrewieństwa straciła pozycję jako centrum zainteresowania antropologicznej teorii kultury (...) jest ostateczne odejście badaczy od strukturalno-funkcjonalnego modelu społeczeństwa” (s. 27-28). Tymczasem, umykają jej dwie aktualne, niedawno wydane oraz wpisujące się w postulowane podejście antropologiczne, publikacje. Mam tu na myśli chociażby znaną książkę autorstwa Janet Carsten, o znamienym tytule *After kinship* (2012), a zwłaszcza artykuł Frances Pine *Naming the House and Naming the Land: Kinship and Social Groups in Highland Poland* (1996). Badaczka ta nawiązuje akurat do strukturalisty C. Lévi-Straussa, cytowanego przez Habilitantkę, w celu wyjaśnienia specyfiki kulturowej i społecznej Górali z Podhala, formułując pytania o relacje w tej grupie w sposób jasno ilustrujący, na czym polega ujmowanie kwestii pokrewieństwa w antropologicznej perspektywie. Po czwarte, Habilitantka nie podejmuje żadnej dyskusji z zaprezentowanymi przez nią poglądami innych badaczy. Taka mało refleksyjna narracja idzie w parze z nie do końca dla mnie jasnym podejściem metodycznym.

Kwestie metod. Zaproponowane podejście metodyczne Habilitantki jest przykładem nieznamośności tego, czym jest metoda naukowa i czemu służy. Nie znajduję bowiem jasnego związku pomiędzy szeregiem technik i metod (popartych licznymi odwołaniami do literatury przedmiotu), a wcześniej przyjętymi koncepcjami oraz późniejszymi efektami tych zabiegów opisanych w dalszych częściach książki. To mój kolejny zarzut. Na przykład, kognitywne podejście do kultury wymaga badań pojęć i ich kontekstów oraz dotarcia do systemów klasyfikacji i ich uchwycenia. W tym kontekście tytułowe „Pnioki” to dobry punkt wyjścia do innych klasyfikacji w społeczności wobec własnych, ale i obcych podmiotów, które zilustrowałyby w zgodzie z przyjętą koncepcją kultury zjawisko „skomplikowanej tożsamości Górali” (Rozdział 3). Odkryciu tego mogłyby posłużyć techniki: mapowania pojęć, relacji, czego nie znajduje czytelnik w opisie kolejnych podrozdziałów: „strategii planu badawczego”, „metody etnograficznej”, „doborze respondentów, narzędzi badawczych”, czy też „interpretacji” (s. 31-48). Poza tym, na przykład, na kartach książki Autorka nie udowadnia, jak udało się ostatecznie dotrzeć do „tubylczej wiedzy i prawdy” stosując metodę obserwacji w celu uniknięcia zbytniego zawierzania treściom wywiadów. Pisze ona: „Bardzo cenię metodę obserwacji, gdyż weryfikuje ona prawdziwość informacji zawartych w wywiadach” i dalej: „Z moich doświadczeń wynika, że większość ludzi kłamie (...)” (s. 43). Otóż Autorka, jako badaczka, nie dostrzega wewnętrznej sprzeczności pomiędzy faktem, że pisząc o jakiejś abstrakcyjnej prawdzie, przyjmuje zarazem emiczną perspektywę. Jednocześnie zapomina (nie wie?) przy tym, że (1) deklaracje zawierające wyobrażenia o świecie, dostępne w drodze

wywiadów, ankiet, nie są fałszem, kiedy nie korespondują z innymi praktykami podejmowanymi przez te same podmioty, ale stanowią jedynie odrębną sferę behawioralną człowieka i dlatego, jako takie, wymagają odrębnych procedur badawczych; (2) celem ewentualnej konfrontacji poziomu deklaracji z innymi praktykami jest dotarcie do różnych sposobów wyrażania wiedzy tubylczej, jej wariantów, a nie demaskowanie „fałszu”.

Oprócz tego, Badaczka nie tłumaczy, na czym polegają różnice pomiędzy zastosowaną przez nią obserwacją uczestniczącą, metodą etnograficzną, metodą mieszaną oraz jak prowadzą one do wyjaśnienia wyników. W miejsce tego konstruuje rodzaj katalogu zastosowanych technik, poprzedzając go „Strategią planowania procesu badawczego” czemu poświęca cały podrozdział, w którym wymienia przede wszystkim zastosowane metody. Nie pojawia się zatem wyjaśnienie, na czym polega, wg Autorki, strategia planowania, na czym jej realizacja, oraz czym – w takim zamysle – są zastosowane przez nią metody. Ponadto, niezrozumiałe jest, dlaczego w ramach przeszłej strategii pojawia się stwierdzenie oceniające już wyniki badań: „Za najistotniejszą dokumentację uznaję wyniki wielomiesięcznych badań terenowych nad przydomkami podhalańskimi”. Nie jest też jasne dlaczego pisząc retrospektywnie o swoich badaniach, nie jest pewna, jakie faktycznie były etapy owego procesu. Świadczy o tym użyty przez nią tryb przypuszczający zamiast oznajmującego. Zastanawia też, dlaczego prowadzenie obserwacji to dla niej czynność „planowania strategii”, a nie jej efekt. Obiekcje te wynikają z konstrukcji następującego fragmentu: „Okres prowadzenia badań podzieliłabym na etapy obserwacji podglądającej, obserwacji od «środka», z zewnątrz ze świadomością bycia wewnątrz. Informacje zdobywane były metodami charakterystycznymi dla antropologii. Jako techniki uzupełniające zastosowałam różne formy obserwacji i uczestnictwa w życiu społeczności” (s. 34). Czytelnik nie dowiaduje się też, co oznaczają poszczególne rodzaje obserwacji w odniesieniu do strategii planowania procesu badawczego, ani czym mogłyby być metody charakterystyczne dla antropologii – jakie i dla jakiej antropologii – kognitywnej, społecznej, kulturowej, czy dziedziny, którą Autorka sama uprawia – antropologii górskiej (s. 32)? Oprócz tego, moje obiekcje budzi termin „uczestnictwa” w kontekście uwagi poczynionej przez Autorkę, że „sednem obserwacji uczestniczącej pozostaje codzienna interakcja z członkami społeczności stanowiącej przedmiot analiz” (s. 33). Nasuwa się tu pytanie, czy codzienna interakcja nie jest także formą uczestnictwa? Powyższe uwagi to tylko przykład, że Habilitantka nie potrafi klarownie i systematycznie wyłożyć tego, jak rozumie powzięte przez nią niektóre metody, mnożąc przy tym stwierdzenia oczywiste, np. „Wrażliwość jest cechą osobniczą (...)” (s. 41); naiwne i wszystkoistne, np. „Badacz powinien dobrze i swobodnie czuć się w terenie, w którym przyjdzie mu spędzić dłuższy czas” (s. 33-34); „Nie można mówić o wywiadach jakościowych bez badawczej determinacji. Niestety tej właśnie cechy brakuje antropologom, którzy pracują na zlecenie (...)” (s. 37-38); lub po prostu błędne „Ten rodzaj wywiadu [jakościowego – przyp. A. Ch.] poszukuje jakościowej wiedzy i nie dąży do ujęcia ilościowego. Operuje słowem, a nie liczbami (...)” (s. 40). Moją krytykę rozdziału metodycznego zamknę uwagą na temat zawartych w nim wątków autoetnograficznych. Swoją drogą, efekty zastosowanych przez Autorkę metod ilościowych rozczarowują zakresem i interpretacją.

Autoetnograficzne wątki mogą zaciekać czytelnika, ale nieobeznanego wcześniej z rygiem metodycznym, rolą autoetnografii w uprawianiu antropologii, czy ze skutkami prowadzenia wielu miesięcy obserwacji. Dla badaczy, którzy mają ugruntowaną świadomość funkcji metod, przeszli przez tego typu doświadczenie, są one jednak mało inspirujące, a co najważniejsze nie ilustrują procesu docierania do określonych konkretnych danych, a jedynie fakt przybrania przez badaczkę określonej pozy, jak „strategia kameleona” (s. 41), czy posługiwanie się miejscową mową (s. 42), w celu pozyskania zaufania (?), czy „przełamania lodów” (s. 43). Te taktyki zaskakują o tyle, o ile Badaczka sama przyznaje, że Podhale stało się na jakiś czas Jej domem. Znaczenie tego czytelnik odnajduje w kolejnych rozdziałach, np. we fragmentach opisujących perypetie Badaczki związane z nieporozumieniem na temat *dress code’u* w czasie zjazdów, czy też w przebijającej przez narrację, co pragnę podkreślić, sympatii do reprezentantów opisywanej społeczności. Ten rodzaj szczerości uznaję za zaletę, gdyż świadczy on o pewnej prywatnej zażyłości, uwiarygodniającej jej perspektywę badań, jako członkini społeczności. Żałuję przy tym jednak, że Autorka nie wykorzystała tego, by świadomie skomplikować narrację przez dane, których nie można pozyskać w ramach netnografii, cytowanej przez nią literatury zastanej. Kolejne rozdziały, aż do piątego, niemalże nie operują danymi etnograficznymi pozyskanymi w interakcjach z reprezentantami społeczności, o czym świadczą przypisy. Natomiast w Rozdziale 5. choć etnograficzne zabiegi Badaczki wreszcie znajdują swój pełniejszy wyraz w odniesieniach do wiedzy respondentów, to okazują się one pozbawione tych elementów autoetnografii, które wykazałyby, jak Habilitantka dociera do znaczeń przydomków. Nie wyłącznie poprzez narracje, którym sama nie do końca ufa, lecz badanie kontekstów deklaracji w ramach codziennych praktyk właściwych Góralom, zamieszkującym specyficzne miejsce.

Podsumowując wyżej zaprezentowane kwestie sadzę, że niezwykle ważnym zadaniem każdego badacza i badaczki, uważających się za antropologów, jest odpowiedzialne konstruowanie przekazu na temat życia Innych. Tę powinność rozumiem nie tylko jako wyzwanie etyczne, ale także jako sztukę rzetelnego i umiejętnego posługiwania się językiem nauki, aby był plastycznym narzędziem w odpowiedzi na niebanalne pytania o życie tych, którzy są Bohaterami naszych etnografii. Książka, którą było mi dane przeczytać pozostawia niedosyt w tej kwestii, a jej mankamenty przeważają w mojej ocenie nad pozytywnymi aspektami. Tym samym, jako osiągnięcie naukowe, nie stanowi ona znaczącego wkładu Autorki w rozwój dyscypliny etnologia, o czym mówi wspomniany Art. 16. 2 ustawy.

W związku z tym jednoznacznie negatywnie oceniam publikację wskazaną przez Habilitantkę, jako dzieło główne w postępowaniu habilitacyjnym.

2. Ocena pozostałych osiągnięć naukowo-badawczych, organizacyjnych i artystycznych, z uwzględnieniem treści z Załącznika nr 4.

Za podstawę oceny ww. kategorii osiągnięć posłużyła mi głównie zawartość Autoreferatu. Z jego treści jednoznacznie wynika, że Habilitantka w pkt 5. (s. 13) ujmuje następujące informacje:

5.1 Publikacje naukowe. Habilitantka ograniczyła się tu jedynie do ich wymienienia oraz sumarycznego zestawienia w Tabeli nr 1 **Publikacje**. Według tego podsumowania, jest ich łącznie 41. Nieco więcej światła rzuca na to pole aktywności Habilitantki dosłany znacznie później w stosunku do poprzednich materiałów Załącznik nr 4. Wynika z niego, że Habilitantka jest autorką jedynie 5 artykułów znajdujących się na liście ERICH i WoS (bez wskazań liczby punktów), 1 monografii, redaktorką 16 monografii, jak sugeruje podtytuł, przy czym następujące pod nim informacje wskazują raczej na autorstwo rozdziałów w monografiach, a nie na redakcję, autorką 2 opracowań. Niestety, treści Autoreferatu nie zawierają omówienia tych osiągnięć, które choć, jak to jest określone w Załączniku nr 4 (s. 2), nie wchodzi w skład osiągnięcia wymienionego w pkt 1. tegoż dokumentu, to jednak stanowią bardzo ważny aspekt naukowej sylwetki Habilitantki. Mało pomocnym jego poznaniu, okazały się także pdf. tekstów przekazane na nośniku elektronicznym. W takich okolicznościach, nie mogę stwierdzić, czego dotyczyły wymienione poczynania naukowe, jakie zagadnienia (i z jakich powodów) wyznaczają najważniejsze obszary jej kariery naukowej, i co uważa wreszcie za swój naukowy sukces. W związku z tym, ta część wniosku jest nie tylko niekompletna, ale nie daje mi podstaw do pozytywnej oceny tego wymiaru naukowego potencjału Habilitantki;

5.2. Udział w konferencjach naukowych, organizacja życia naukowego, członkostwo w organizacjach naukowych. Jak wynika z Tabeli nr 2 oraz Tabeli nr 3 (s. 17. Autoreferatu) Habilitantka wzięła aktywny udział, prezentując referaty, poster i komunikat w 37 konferencjach, w tym w 5. o zasięgu międzynarodowym. W tym wypadku, podobnie jak w pkt. 5.1, podstawą autooceny jest jedynie katalog, pozbawiony jednak szerszego komentarza. **Zadowolająco** natomiast wygląda wykaz organizacji naukowych, do których należy Habilitantka, podobnie jak jej udział w grantach, co jest ujęte w pkt. 5.3;

5.3 Udział w grantach naukowych. Habilitantka aktywnie pracowała w aż 24 projektach badawczych: koordynowała 3 granty międzynarodowe, 1 ministerialny i była wykonawczynią (w sumie) w 6 takich przedsięwzięć. **Ta znacząca aktywność zasługuje na uwagę**, co podkreśla wynik zawarty w Tabeli nr 4 (s. 19);

5.4. Działalność dydaktyczna i sprawowanie opieki nad studentami to niewątpliwie istotny obszar starań habilitantki. Za swój sukces uważa angażowanie studentów w prowadzone przez siebie badania, zwłaszcza na Podhalu. **Warta jest podkreślenia pomysłowość** w zakresie

podczas badawczych eskapad terenowych. **Wobec tego, moja ocena tego aspektu dorobku jest pozytywna;**

5.5. Podnoszenie kwalifikacji zawodowych poprzez szkolenia oraz 5.6 Działalność na rzecz upowszechniania nauki. Na obu tych polach działania Habilitantki uznaję za wartościowe. Podobnie jak jej pasje artystyczne.

Wnioski końcowe

Moja ocena dzieła *Góralskie Pnioki. Tradycyjne więzi rodowe i ich wpływ na współczesną kulturę Podhala*, wskazanego przez Habilitantkę jako osiągnięcie naukowe, jest negatywna. Podsumowując zaś wskazane w Autoreferacie poszczególne osiągnięcia, uderza pewna dysproporcja w ich zaprezentowaniu. Habilitantka **zupełnie pomija** ich opis w polu naukowym, najważniejszym przecież w ocenie całego dorobku w przypadku starania się o awans naukowy (uwag nie dotyczy aktywności wskazanej przy poszczególnych projektach badawczych, grantach). Natomiast, dostarcza relatywnie więcej informacji na temat poczynąń na polu dydaktycznym, popularyzatorskim oraz w zakresie autodoskonalenia zawodowego. W tych obszarach jawi się jako osoba zaangażowana i oddana pracy. Jednak moja pozytywna ich ocena, nie może przesłonić poważnego uchybienia, jakim jest pominięcie przez Habilitantkę merytorycznej oceny własnej trajektorii naukowej, którą przebyła od czasu uzyskania stopnia doktora. Jeśli jest nią tylko 5 artykułów w liczących się czasopiśmie punktowanych i rozdziały w monografiach (omyłkowo zaklasyfikowane jako redakcje monografii), to tym bardziej trudno uznać to za osiągnięcie warte stopnia doktora habilitowanego.

W związku z powyższym, negatywnie oceniam Wniosek o przeprowadzenie postępowania habilitacyjnego dr Natalii Maksymowicz Mróz, w dziedzinie nauk humanistycznych, w dyscyplinie etnologia.

Poznań, 29 IV 2020 r.

Agnieszka Chwieduk

